

---

## Nie-Boski Bach

Piotr Wierzbicki, *Boski Bach*,  
Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2014.

**N**akładem Wydawnictwa Sic! niedawno ukazała się książka znanego pisarza, eseisty, publicyisty, a także znawcy muzyki – Piotra Wierzbickiego pt. *Boski Bach*. Autor dokonuje w niej subiektywnego przeglądu twórczości Bacha, przywołując rozliczne jej wykonania.

Ta książka to spojrzenie na muzykę Bacha z perspektywy człowieka uformowanego w manierze romantycznej. Nieustanne porównania do Beethovena, Schumannna, Chopina, które mają się nijak do kunsztu Bacha, powodują, że cały jego opis staje się anachroniczny. To trochę tak, jakby próbować opisać językiem Hegla filozofię św. Tomasza, albo językiem Rahnera teologię św. Augustyna. Ciężko zatem opisując takim językiem zrozumieć fenomen Bacha, tak jak ciężko zrozumieć filozofowi zajmującemu się filozofią współczesną – średniowieczny obraz świata, z jego innymi kategoriami wszystkiego. To są zupełnie nieprzystawalne jakości. A nieprzystawalne dlatego, że rzeczywiście twórczość Bacha i twórczość Beethovena dzieli przepaść. I to nie tylko przepaść warsztatu kompozytorskiego, czy chociażby języka harmonicznego, tylko przepaść ducha, sposobu podejścia do materii muzycznej w ogóle. Rewolucja romantyczna była bowiem rewolucją totalną, we wszystkich dziedzinach życia

i pozostawiła po dawnym spojrzeniu na świat i np. na dziedzinę twórczości, jedynie zgłiszcza.

Bach bowiem wpisuje się w średniowieczny model i etos twórcy, model średniowieczny zaś zakłada przeświadczenie o porządku i harmonii istniejącej we wszechświecie, będących zasadą tego świata (model romantyczny już tego spokoju poznawczego nie zawiera). Rolą człowieka jest zatem porządkowanie rzeczywistości. Twórca średniowieczny nie jest wynalazcą, równym Bogu demiurgiem, posthegłowskiem gigantem ducha, czy tym bardziej niczezańskim nadczłowiekiem, jest tym, który wpisuje się w ciąg twórców istniejących przed nim, z których twórczości on korzysta (sławne powiedzenie, że nasza cywilizacja powstała na olbrzymach, którzy istnieli przed nami, stoimy na ich barkach), cytuje ich, dyskutuje z nimi, spiera, ale nie obala, nie rozsadza form, on je doskonali. Bach przecież zaczynał od kopiowania dzieł swoich poprzedników. Jest mistrzem właśnie dlatego, że jego dzieło wieńczy cały długi ciąg wielu, wielu pokoleń mistrzów kontrapunktu. On ich dzieła gruntownie badał, kopiował, cytował, a wreszcie sam wyszlifował i doprowadził do doskonałości. Jakże to różna droga od tych, którą przeszli kompozytorzy romantyczni, których postrzega się jako genialnych dlatego, że wzgardzili zastaną formą, rozsadzili ją i wynaleźli coś zupełnie nowego!

Warto zatem jednak dodać, że cała nasza epoka jest uformowana w duchu romantycznym, w romantycznym etosie

artysty, w romantycznej manierze brzmieniowej, w romantycznym sposobie odbioru muzyki wreszcie. Nie dziwnego więc, że i Piotr Wierzbicki próbuje z tego punktu widzenia opisać zjawisko muzyki Bacha, oraz samą jego postać, która dla niego jawi się jako fenomen, nie uświadczany obecnie już w ogóle.

Ten fenomen postaci Bacha najlepiej chyba oddaje fragment, w którym Autor rozważa i porównuje portret Bacha z wizerunkami innych kompozytorów:

Twarz bez śladów melancholii, depresji, nerwicy, psychopatii, cierpienia. Bach jest n o r m a l n y. Chopin nie jest normalny: straszliwe kompleksy, na zdjęciu z roku 1849 obraz niewymownej udręki. Beethoven nie jest normalny: na portretach facet w amoku. Wagner nie jest normalny: w małym człowieku przyczajony wielki diabeł. Nie jest normalny Szostakowicz, schowany za okularami przed samym sobą. (...)

Wpatruję się w tę twarz i nie mogę oprzeć się wrażeniu: Pan Inżynier, Pan inżynier Bach! Żadnych śladów natchnień, wzlotów, porywów, twórczych udręk czy rozterek. Fachman. Konkretny, rzeczowy, obiektywny. Nie ku sobie zwrócony, lecz ku światu.

W tym właśnie fragmencie najlepiej widać, że Autor intuicyjnie wyczuwa, że dzisiejsze kategorie opisu muzyki zupełnie nie przystają do twórczości Bacha. I jest to jednocześnie genialna intuicja na temat tego dawnego, przedromantycznego zwró-

cenia artysty ku obiektywnemu porządkowi, którego stwórcą jest Pan Bóg, a nie ku romantycznemu i postromantycznemu zwróceniu się artysty ku własnemu wnętrzu, czyli ku subiektywnych „porządkach w człowieku”.

Książka pełna jest arcybłyskotliwych fragmentów, np. proszę zwrócić uwagę na ten o *Musikalisches Opfer*:

*Jest Musikalisches Opfer niepodobne do czegokolwiek, co wyszło kiedykolwiek przedtem z ludzkiej głowy. Mniej dziś sławna od Kunst der Fuge, swej rówieśniczki i krewniaczki w stylu, o ileż od niej ciekawsza! Co najważniejsze: przy całej swej ekstrawagancji, ona jednak w sposób oczywisty przeznaczona została i nadaje się znakomicie do słuchania. Nie jest pewne czy można to powiedzieć o Kunst der Fuge. To jest jednak po części uczony traktat, i mimo, że sporo w nim wielkiej muzyki, Bach z pewnością bardzo by się zdziwił, gdyby się dowiedział, że przyjdzie komuś do głowy prezentować go w całości na estradzie i że znajdą się entuzjaści, którzy tego będą słuchać z nabożeństwem.*

Ja osobiście nie zgadzam się z taką opinią, ponieważ *Kunst der Fuge* cenię o wiele bardziej. Widocznie jestem jednym z tych wspomnianych wyżej entuzjastów! Doceniam zarówno charakter muzyki nieużytkowej, jak i brzmienie. W tym przypadku jedno nie wyklucza drugiego. I na tym polega geniusz Bacha. ■

*Antonina Karpowicz-Zbińkowska*